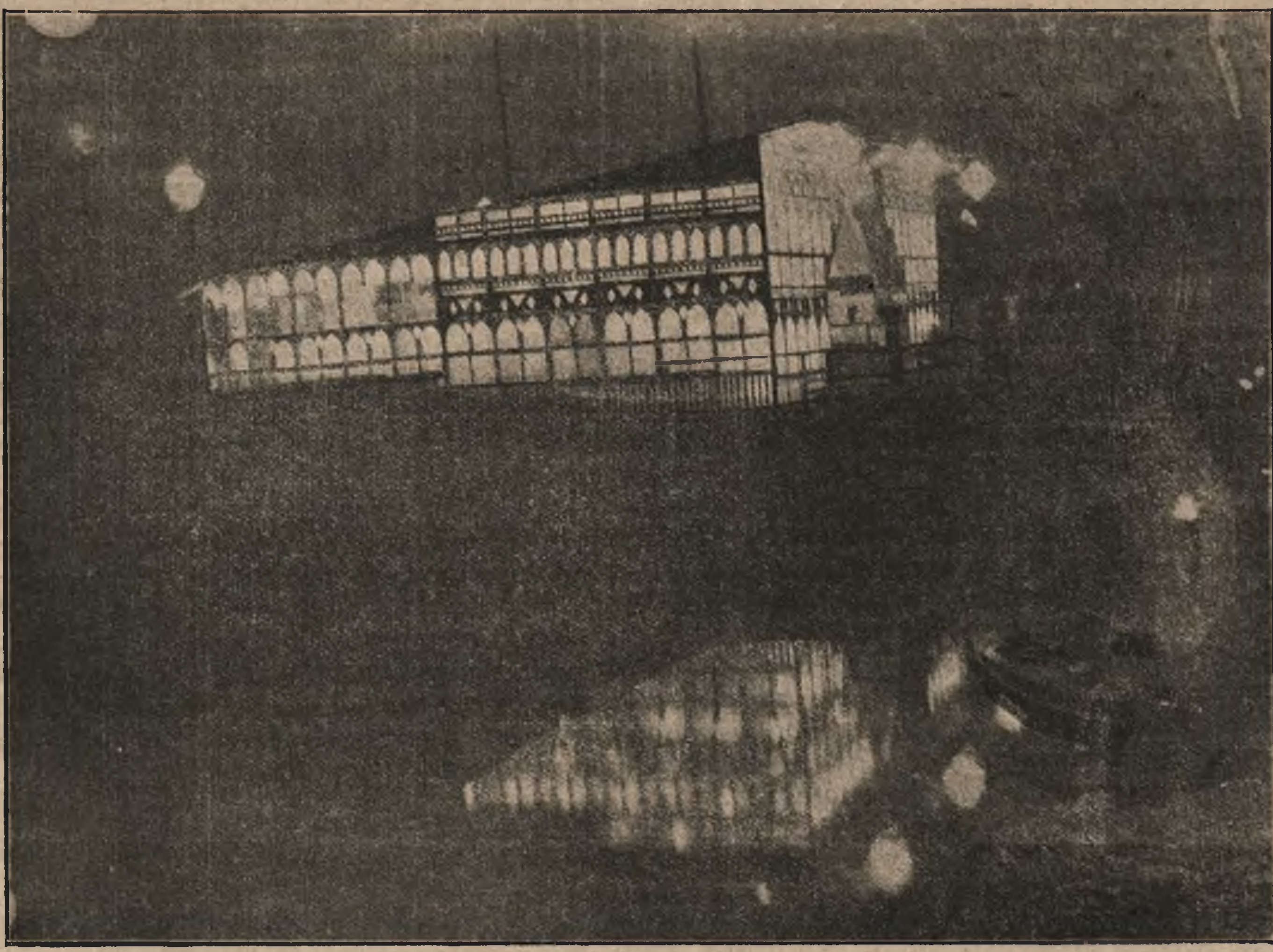
Rok I. Cena 30 gr. Nr. 1.

ECHO SKARŻYSKA-KAMIENNEJ

LIPIEC 1931 r.

CZASOPISMO ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH PRZY FABRYCE AMUNICJI.

TREŚĆ:



Rejów nocą podczas tygodnia L. O. P. P.

Od Dyrekcji F. A.

Doceniając podjęty wysiłek przez miejscowe organizacje przyfabryczne, jak również ich dużą świadomość społeczną, Dyrekcja Fabryki Amunicji w tych prostych lecz serdecznych słowach życzy pierwszemu na naszym terenie czasopismu powodzenia i rozwoju, ku pożytkowi kraju.

DYREKCJA F. A.

Od Redakcji.

Mowa i pismo ludzkie powstało z nieprzepartej chęci człowieka do dzielenia się myślą z bliźnimi, a język Narodu uwieczniony w piśmiennictwie pod każdą postacią stał się wyrazicielem żywotności tego narodu. Dlatego też każde społeczeństwo czy to w państwowej swej całości, czy wydzielone granicami miasta, osiedla, czy stowarzyszenia, dąży do wykazania swej przydatności narodowej za pośrednictwem tego największego, a zarazem najekonomiczniejszego czynnika porozumiewawczego, jakim jest każde czasopismo.

Rozumieli to również dawno wszyscy mieszkańcy naszych okolic i miasto Skarżysko - Kamienna, lecz myśl stworzenia własnego wydawnictwa, zrealizowały dopiero organizacje społeczne przy Fabryce Amunicji: Związek Prac. Umysł. Adm. Wojsk., Stowarzyszenie „Ognisko", Stow. „Promień",,Stow. Techników Okr. Sk.-Kam., Komitet Miejscowy L. O. P. P., przy F. A. Liga Morska i Kolonialna, Polski Czerwony Krzyż, Kasa Pożyczk. Oszczędn. „Praca", Stow. Spożywcze „Oszczędność", Przysp. Wojskowe i Koło Łowieckie, które przez swych przedstawicieli, stanowią Komitet wydawniczy.

Redakcja, która została wybrana, zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że tak koniunktura gospodarcza kraju jak i trudności techniczne stąd wypływające, nie sprzyjają obecnie szybkiemu rozwojowi pisma. Niemniej jednak dostosowując odpowiednio cenę jego, okresy wydawania i treść do chwili obecnej, wydajemy swój nakład z głębokiem przeświadczeniem, że odzwierciadlając życie i potrzeby miejscowego społeczeństwa, zapełnimy lukę, czego konieczność każdy z nas odczuwał. Możliwem jest, że na początku nie będziemy w stanie wypełnić wszystkich swych zamierzeń, że obawy wyszczególnione powyżej staną temu na przeszkodzie, lecz Redakcja liczy bardzo na wyrozumiałość i okazywanie pomocy w postaci prenumeraty i wszelkiej korespondencji ze strony świadomego społeczeństwa.

Nie sztuka umrzeć, a sztuka — żyć!

REDAKCJA.

Zadania techników polskich.

Na V-tym Zjeździe Inżynierów Mechaników Polskich w Warszawie w połowie maja b. r. p. prof. Czochralski w swoim referacie podał porównanie dochodowości w zł. przypadającej na głowę obywatela w Polsce, Francji, Niemczech, i t. d. we wszystkich krajach Europy i St. Zjedn. Amer. Półn. — Polska w tej tabeli porównawczej ze swoim dochodem 650 Zł. na obywatela rocznie w porównaniu do innych narodów cywilizowanych świata zajmuje bardzo mizerne, jedno z ostatnich miejsc. Wprawdzie możnaby zapytać czy słusznem jest przeliczać franki, marki niem., dolary i funty na złote i stąd brać porównanie i czy nie byłoby słuszniejszem wziąść do porównania nie ilość otrzymanych w ten sposób złotych, a ich zdolność nabywczą?

Przypuszczam, że w tym wypadku zyskalibyśmy nieco lepsze miejsce w uszeregowaniu porównawczym, ale nie oto mi chodzi. — Wogóle każdemu z nas powinno leżeć na sercu nie to czy znjmujemy wśród. narodów 15 czy 20, czy 7-me — np. miejsce, a to żeby Polska wszędzie i pod każdym względem zajmowała pierwsze miejsce.

Chciałbym wiedzieć, czy ogół obywateli polskich, a w pierwszej linji ogół naszych techników i inżynierów zdaje sobie sprawę nad ogromem pracy jaką należy wykonać w bliższej i dalszej przyszłości? — Holendrzy w ciągu ostatniego wieku wyrwali morzu i zajęli pod uprawę parę miljonów ha przestrzeni pokrytej dawniej wodą lub piaskiem nieurodzajnym, obecnie zamykają, a może już zamknęli odnogę Züdersee aby ją osuszyć i zrobić z tej przestrzeni — uprawne pola. My polacy mamy łatwiejsze zadania — osuszenia miljonów ha błot i bagien rozsianych po całym kraju, a tworzących całe obszary na naszym Polesiu. — Te obszary bezpłodne dziś, bo nawet rybołówstwo nie daje nam prawie żadnych zysków poza nędznem pożywieniem dla miejscowej ludności, zamienione na łąki i pola orne, mogą zapewnić byt spokojny rzeszom bezrolnych, podnieść produkcję ziemiopłodów i inwentarza żywego, a przy umiejętnem i planowem osadzaniu doborowego elementu rolniczego polskiego, mogą odegrać dla naszych kresów wschodnich doniosłą rolę polityczną.

Gdy Włosi budują setki tysięcy kilometrów dróg specjalnie przystosowanych do ruchu samochodowego rozumiejąc dobrze, że posiadanie dobrych dróg komunikacyjnych scala naród, rozwija wymianę dóbr wewnątrz kraju, a więc handel i przemysł, umożliwia tanią dostawę z okręgów wewnętrznych kraju ku jego granicom, a więc umożliwia eksport, my łamiemy resory naszych samochodów na naszych drogach pryncypalnych w odległości 20, a nieraz nawet 5 klm. od stolicy Państwa — od Warszawy. Budujemy dziś jeszcze nowe i naprawiamy stare szosy w-g sposobów z przed dwustu lat, gdy próbne odcinki wykazały, że i u nas można wybudować drogi tak, że pomimo ogromnego ruchu konnego i samochodowego, droga wybudowana przed 7-miu laty trzyma się znakomicie i napewno już się opłacił nakład. Ale są przecież i tańsze sposoby, a dużo lepsze od zwykle stosowanych. Tu też jest pole do popisu dla naszych techników wynaleźć tani, a znajdujący się na miejscu materjał, lub łatwy do zrobienia niemal na miejscu budowy drogi.

W tymże referacie p. Prof. Czochralski podał, że rudy żelaznej krajowej wystarczy nam tylko na 10 lat. Zdaje się, że tu jest jakieś niedomówienie lub omyłka. — Na zjeździe Inżynierów Górników i Hutników w Katowicach w r. 1922 dowodzono, że przyjmując pod uwagę wszystkie złoża znane i zbadane do głębokości około 200 m., żelaznej rudy przy spożyciu surowca żelaznego 50 kg. rocznie na głowę mieszkańca powinno wystarczyć na 130 lat. Jednakowoż przy odpowiednim rozwoju przemysłu, do czego przecież dążymy i powinniśmy dążyć, spożycie powinno wzrosnąć do 150 kg., a wtedy zapasy wystarczą zaledwie na lat 45.

— Staje przeto przed Techniką Polską zadanie palące wynalezienia w najkrótszym czasie takiego metalu, lub stopu metali, któryby posiadadając własności mechaniczne conajmniej takie jak żelazo i stal, był również łatwym do wytwarzania i tani jak żelazo. — Zresztą niech wytwarzanie jego będzie droższe, t. j. będzie wymagać większego spożycia paliwa bądź bezpośrednio, bądź w postaci energji mechanicznej. — Polska i na to się zgodzi, jeżeli Jej Technicy znajdą sposób taniego przetwarzania ciepła słonecznego, lub różnicy temperatur na powierzchni ziemi, a w głębi kopalni na energję mechaniczną.

Amerykanie bracia Writh dwadzieścia parę lat temu pierwsi udatnie wykonali lot na płatowcu, w rok potem, czy w dwa Bleriot okrywa się sławą przeleciawszy kanał La Manche. Od tej chwili lotnictwo rozwija się w szalonym tempie. Najsmutniejsze jednak w tem dla nas jest nie to, że nie myśmy zdobyli przestworza powietrzne, a to że nasi odwieczni wrogowie Niemcy i Moskale stworzyli potężną armję powietrzną, która może zaważyć b. niekorzystnie na szali naszej niepodległości. My technicy polscy musimy się zdobyć na to, żeby albo stworzyć jeszcze doskonalsze przyrządy do żeglugi powietrznej, albo urzeczywistnić marzenie Katerli (St. Żeromskiego) i potrafić ze znacznej odległości zapalać samoloty nieprzyjacielskie, albo urzeczywistnić pomysł d-ra Marczyńskiego (Świat w płomieniach) i potrafić zatrzymywać je z dowolnej odległości.

Nie koniec jednak na tem. — Podałem wyżej tylko najpilniejsze zadania z życia praktycz-

nego, pozostaje prócz nich jeszcze wielka ilość mniej lub więcej ważnych i pilnych zagadnień.

Przechodzę teraz do zadań z innej dziedziny.

Nie na kim innym tylko na technikach polskich spoczywa zadanie uporządkowania, podniesienia i doprowadzenia naszego przemysłu do poziomu, na którym się znajduje przemysł amerykański. Weźcie Szanowni czytelnicy książkę p. t. Amerykańska księga Cudu, przez Garet Garrett'a, a przekonacie się, że współczesna potęga przemysłu amerykańskiego powstała po wojnie światowej, a właściwie od roku 1921, dzięki tylko przełomowi i zwrotowi jaki się dokonał w sposobie myślenia przemysłowców amerykańskich. — Czemubyśmy nie mogli być pionierami tych nowych, zdrowych, jasnych, humanitarnych poglądów nie tylko w naszym kraju ale i w Europie.?

Lata niewoli przytłumiły rozwój nauki polskiej, musimy spłacić dług zaciągnięty na tym polu. — Niech wrócą czasy Kopernika, niech nasz rodak uczony pchnie naukę wszechświatową znów, jak Kopernik o jeden szczebel naprzód. — Mamy wprawdzie p. Curi-Skłodowską, mamy wszechświatowej sławy profesora Czochralskiego, ale ich wykształciły kultury obcokrajowe, francuska i niemiecka, mnie chodzi o uczonego polaka miary wszechświatowej, ale wychowanego i wykształconego na glebie ojczystej.

Wieleby jeszcze można było wypowiedzieć podobnych życzeń, ale sądzę i tych byłoby dosyć, gdyby się je tylko urzeczywistnieć dało.

Należy jednak zawsze stawiać sobie wielkie zadania, nic to jeśli się tego celu nie osiągnie w całości, zawsze to co się zdobędzie będzie wiele warte.

Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił, powiedział Mickiewicz i miał rację. Innemi słowy bardziej lapidarnie wyraził Napoleon I mówiąc, że kiepski jest ten żołnierz, który nie chce zostać generałem. — Otóż chciejmy być generałami w technice światowej, sięgnijmy po buławę marszałkowską. Trudno jest walczyć o to pojedyńczo łączmy się w związki, twórzmy Izby inżynierskie, techniczne, organizujmy zjazdy techniczne ogólnopolskie i regjonalne. — A wszystko co czynić będziemy, czyńmy z myślą o pożytku całego narodu, dla chwały i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Bolesław Kamieński.

O głównych zadaniach L. O. P. P.

W dniu 17-go czerwca zakończył się VIII Tydzień L.O.P.P.

W okresie tych tygodni corocznie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej daje zapoznać się społeczeństwu ze swoimi pracami i celami, oraz apeluje do ofiarności świadomych obywateli kraju.

Na naszym terenie urządzamy „Tydzień“ — 2-gi rok. Jesteśmy jeszcze młodzi. Tem niemniej, z radością stwierdzamy, że uświadomienie tutejszego społeczeństwa o konieczności zorganizowania samoobrony powietrznej i przeciwgazowej, zwłaszcza dla przemysłu wojennego, wzrasta. Nie zważając na ogólny niewesoły nastrój ze względu na przeżywany kryzys gospodarczy, nie zważając na przesyt naszego społeczeństwa poprzedniemi uroczystościami, jak odsłonięcie pomnika „Niepodległości“, tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża, Tydzień Matki i Dziecka i t. d., nie zważając nareszcie, na niepomyślną pogodę w dniu otwarcia tygodnia L.O.P.P. — publika szła na wszystkie nasze pokazy, imprezy i zabawy — tłumnie, — i zainteresowanie ogólne było duże. L. O. P. P. w Skarżysku — stała się już popularną.

Wysiłki nasze nie poszły na marne, lecz są to tylko początki: przed nami ogromna praca, — organizacja samoobrony. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w przyszłej wojnie lotnictwo i gazy trujące będą miały znaczenie pierwszorzędne. Pierwszy napad nieprzyjacielski — to atak powietrzny, atak na miasta, centrum i zakłady przemysłowe, na węzły i główne stacje kolejowe, aby przeszkodzić mobilizacji, wprowadzić nieład i demoralizacje i możliwie zniszczyć wszystko, co zaopatruje wojsko.

Od tych napadów musimy my wszyscy, którzy nie będziemy w szeregach armji, bronić się sami, musimy stworzyć tak zwaną obronę bierną— w odróżnieniu od obrony czynnej, którą tworzy wojsko.

Walka będzie toczyła się nie na froncie samym lub w pobliżu takowego, lecz możliwa ona będzie, przy obecnym rozwoju lotnictwa, we wszystkich, najdalej nawet położonych od granicy, zakątkach kraju. Musimy więc być przygotowani, że i na nas przypadnie ta dola i to najprawdopodobniej w pierwszych dniach rozpoczęcia wojny, a może nawet. ze względu na okoliczności nasze — i przed rozpoczęciem t. j. po zerwaniu dyplomatycznych stosunków.

Niebezpieczeństwo grozi nam ogromne. Nie można sobie wyobrazić nawet, jakie skutki może mieć taki napad przy zastosowaniu wszystkich nowoczesnych pomysłów niszczenia.

Musimy być przygotowani zawczasu, bo niewiadomo jest, kiedy niebezpieczeństwo nastąpi, a że przygotowania te wymagają czasu, więc pra-

cę musimy rozpocząć już teraz, aby nie było zapóźno.

Pozatem: „chcesz pokoju, szykuj się do wojny“

Jak organizować samoobronę, nauczy nas L. O. P. P., która w ścisłym kontakcie w porozumieniu z władzami wojskowemi opracowuje plany obrony ludności cywilnej, tak w całym kraju, jak w poszczególnych ośrodkach.

Główne wytyczne obrony polegają na następującym:

1) Organizacja własnego silnego lotnictwa, aby nie dopuścić wroga wewnątrz kraju.

2) Organizacja sieci i posterunków obserwacyjnych, aby dostrzec wroga i zawiadomić o tem odnośne czynniki i punkty obrony.

3) Organizacja ludności cywilnej jak ma zachowywać się w razie napadu, bronić się i chronić przed skutkami takowego.

Pierwsze dwie pozycje stanowią zarządzenia i prace o charakterze ogólno-państwowym, trzecia ma znaczenie przeważnie lokalne.

Ta trzecia należy do nas i od naszej woli i energji zależy jej skuteczność. Więcej szczegółowo pomówimy o niej w następnych numerach.

(—) Inż. I. Korzeniowski.

FRONTEM DO MORZA.

Wolny dostęp do morza przyczynia się w bardzo dużej mierze do gospodarczego rozwoju Państwa, pozwalając na usunięcie zbędnego kosztownego pośrednictwa, uniezależnia handel zamorski od wpływów obcych, wzmacniając jednocześnie bilans płatniczy kraju. Własne porty i własna żegluga powoduje rozwój najrozmaitszych gałęzi przemysłu i handlu i daje możność ze swemi towarami bezpośrednio dotrzeć do zagranicznego odbiorcy. Dobrze wiedzieli o korzyściach morza w stare czasy niektórzy nasi uczeni. Otóż słynny ekonomista Solikowski jeszcze w XVI wieku powiedział: „Kto ma Państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać — ten wszystkie pożytki od siebie oddala, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim“.

Tak też stało się z Polską, gdyż nie pamiętała tych przestróg. Zaniedbano sprawy morza. Zwrócono się na wschód, oddalając się od Bałtyku, tracąc bezpośredni kontakt z morzem, a nawet i niepodległość.

Obecnie znów odzyskaliśmy dostęp do morza i od nas teraz zależy, czy godni będziemy je posiadać. A posiadać morze musimy i wydrzeć go sobie nie damy, gdyż oznaczałoby to narazie utratę niezależności ekonomicznej, a w dalszej konsekwencji i politycznej.

Sprawy morza winny obchodzić nietylko poszczególne jednostki lub grupy bezpośrednio zainteresowane jak marynarze, kupcy, rybacy, maklerzy i t. d. lecz **całe społeczeństwo**. Jako najtańszy środek komunikacji morze pozwala obniżyć ceny na towary wywożone i przywożone do nas, a tem samem wzmocnić eksport i obniżyć koszty utrzymania wewnątrz kraju. Powinniśmy posiadać odpowiednią marynarkę handlową dla przewozu towarów naszych. Podczas znanego strajku angielskich górników zapłaciliśmy za sam przewóz kilkaset miljonów złotych i to przeważnie Niemcom. Należy zaznaczyć, że obecny kryzys gospodarczy o wiele gorzej przedstawiałby się u nas, gdybyśmy nie mieli morza. Musimy również stworzyć

ANTEK.

Nowela z życia robotniczego.

Antek Burak, fornal dworski z Dolnej Wólki, szerokim lecz powolnym krokiem zbliżał się ku wołającemu go dziedzicowi. Podszedłszy na odległość kilku kroków, stanął i począł podnosić rękę do swej czapki tak powoli, jakby rozmyślał jeszcze nad tem, czy zdjąć czapkę.

— Cóż ty, durniu jeden, zakradasz się do mego ogrodu i wyżerasz najlepsze gruszki, co? — groźnie łajał dziedzic, machając skórzaną szpicrutą w powietrzu.

— A czy ty wiesz, — ciągnął dalej dziedzic — że twój czyn haniebny jest kradzieżą, rozumiesz, jest złodziejstwem? Wynoś mi się w tej chwili z folwarku, żeby tu i śladu po tobie nie zostało, słyszysz?

Antek stał, opuściwszy obnażoną głowę i milczał. Przemowy nietylko nie zrozumiał, ale i nie słyszał: cały czas był wpatrzony w lakierowane buty dziedzica; podziwiał ich połysk i nawet zauważył, że czubek lewego buta był wyżej podniesiony, niż u prawego i że do cholewki prawego przylepiła się łodyżka jakiegoś zielska. Antek również przypomniał sobie, że takie same buty widział u przejeżdżających oficerów.

Po chwili rozległ się donośny głos dziedzica:

— Panie Stanisławie! —

— Słucham jaśnie pana! — ryknął z klepiska dworski pisarz.

— Wydać Burakowi za karę połowę należnej mu ordynarji i wykreślić go ze spisu dworskiej służby.

Antek wrócił do stajni, gdzie fornale otoczyli go kołem, rozpytując o szczegóły zajścia z dziedzicem: co mu mówił dziedzic, czy go wyrzucił, czy bardzo wymyślał.

i marynarkę wojenną. Dobrze pamiętamy rok 1920 kiedy to na froncie brakowało amunicji. Amunicja przesyłana lądem została zatrzymana przez Czechy, a robotnicy gdańscy pod wpływem hakaty niemieckiej nie chcieli wyładowywać statków z amunicją, robiąc razem z urzędnikami gdańskiemi różne wstręty. Gdybyśmy posiadali wówczas kilka okrętów wojennych — zupełnie inaczej rozmawiałby z nami Gdańsk.

Całe społeczeństwo powinno się interesować sprawami morza. Najlepsze poczynania rządu lub poszczególnych grup obywateli nie da należytych rezultatów, dopóki całe społeczeństwo nie zrozumie potrzeb morza i nie zajmie się temi sprawami. Chociaż posiadamy mały skrawek morza, lecz musimy sobie powiedzieć: **nie tu kończy się granica Polski — lecz tu się zaczyna.** Przecież lądy zajmują około 28% powierzchni kuli ziemskiej, a resztę woda. Więc tu się zaczyna wolna droga na cały świat, tu jest droga ku lepszemu jutru.

Lecz jednocześnie musimy wychować i wykształcić nowy gatunek polaków silnych i dzielnych, śmiałych i przedsiębiorczych, zdrowych i nie znających trwogi przed niebezpieczeństwem. Chcemy stać się narodem żeglarskim, narodem który potrafi z dumą rozwinąć swoją banderę na wszystkich morzach i oceanach i wzbudzić dla niej szacunek i przyjaźń innych.

Ideje morza i wszelkie poczynania związane z morzem propagują w społeczeństwie organizacje Liga Morska i Kolonjalna i Komitet Floty Narodowej. A więc musimy organizacje te popierać w największym stopniu, gdyż łączą one wszystkich obywateli kraju, bez względu na zapatrywania polityczne i stanowiska społeczne, mając na celu jedynie lepszą przyszłość wszystkich obywateli kraju, którą osiągniemy przez morze.

Mieczysław Tyszko.

JANUSZ KWIECIŃSKI.

Spółdzielnie a przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

Spółdzielczość XIX w., występując w postaci dobrowolnych zrzeszeń różni się od poprzednich swych przejawów przedewszystkiem świadomością celów, do których dąży i dla których powstaje, a przez pogłębienie analizy swej istoty utrwala samoistność bytu, rozwój i przyszłość kooperacji.

Spółdzielczość jest ruchem społecznym. Powstała ona w warstwach ludności pracującej, jako reakcja przeciwko kapitalizmowi, rozbudzona krytyką tego systemu ze strony pierwszych propagatorów kooperacji.

Wewnętrznym przejawem tego ruchu są organizacje gospodarcze, powoływane do życia w postaci zrzeszeń, opartych na wzajemności. Każde z tych zrzeszeń prowadzi pewne przedsiębiorstwo— i pod tym względem nie różni się od spółek kapitalistycznych. Z całą ntomiast wyrazistością różnica ta występuje przy określeniu celów oraz dróg i środków, zapomocą których chce się osiągnąć zamierzone cele. Jeżeli weźmiemy najwięcej typowe zrzeszenie gospodarcze o charakterze kapitalistycznym — spółkę akcyjną, stwierdzić musimy, że osoba członka zrzeszenia, spólnika czyli akcjonarjusza, jest dla zrzeszenia rzeczą zupełnie obojętną. Najlepszym tego dowodem jest bezimienność znakomitej większości akcji, znajdujących się w obrocie. Akcje w drodze kupna—sprzedaży, jak każdy inny towar, przechodzą z rąk do rąk, i spółka w danej chwili nie wie nawet, kto jest posiadaczem akcji, czyli wspólnikiem przedsiębiorstwa.

— A tam: mówił! — sarknął Antek na pytania, — nic nie mówił, ino kazał pójść precz i dość!

Przyjaciel Antka, Pietrek, którego „Ślepcem" nazywano ze względu na jedno oko, wykłute widłami przy zbieraniu siana, kręcił się około Antka, aż wreszcie spytał przyciszonym głosem:

— Powiedz ty mi — Antek, na jaką „frybrę" tyś łaził do pańskiego ogrodu, co?

— Bom był głodny! — odparł Burak, wyciągając przed sobą rękę żylastą, jakby chciał na własnej dłoni głód swój pokazać.

Antek jeszcze kilka dni wałęsał sie po majątku, nocując w stajni pod żłobami koni, któremi dotychchczas sam powoził. Często w nocy gniady ogier schylał łeb do twarzy Antka, któremu zdawało się, że ogier chciałby poskarżyć się na swego nowego fornala, ale boi się biczyska...

Oj, bardzo się boi!

Wtedy Antek swą szorstką łapą głaskał gniadego po łbie i nozdrzach, a koń parskał i rżał z radości.

W długie noce, spędzane sam na sam z gniadym, Antek biedził się pytaniem, co ma z sobą uczynić: czy szukać fornalskiej roboty u innego dziedzica, czy wyruszyć do Warszawy. Ostatecznie zdecydował się na Warszawę. Ordynarję sprzedał, przyszykował maleńki tobołek i ostatnią już noc przespał w stajni.

Skoro tylko przedświtowa sinica wkradła się przez szpary w dachu, Antek zerwał się z pod żłobu i podszedł do swego ulubieńca — gniadego.

Pogłaskał go po łbie i grzywie i prędko opuścił stajnię; gniady, jakby zrozumiawszy, że nadeszła chwila rozstania, zarżał żałośnie i począł rwać się z uwięzi. Za gniadym zarżała i reszta koni.

Tak, żegnany tylko przez konie, wyruszył Antek wiejskim traktem na stację kolejową.

O wartości akcji decyduje wysokość wypłacanej lub spodziewanej dywidendy, czyli zysku od włożonego kapitału. Wogóle zysk jest jedyną więzią, łączącą akcjonarjusza ze spółką. Zysk ten spółka osiąga wyłącznie z pracy najemnej, spólnicy zaś w niczem do tego się nie przyczyniają, uczestniczą natomiast w podziale zysku. Decydujący wpływ na losy spółki wywierają tylko posiadacze dużej ilości akcji. Drobni akcjonarjusze schodzą do roli biernej; wielu z nich nie posiada nawet prawa głosu na walnem zgromadzeniu. Tak więc cechy spółki akcyjnej wskazują, że jest to zrzeszenie nie osób, lecz kapitałów. Celem spółki jest osiągnięcie jak największego zysku.

Inna jest zubełnie struktura i cele organizacji spółdzielczej. Spółdzielnia jest przedewszystkiem zrzeszeniem osób, a nie kapitałów. Ustrój jej odpowiada w zupełności zaśadniczym postulatom nowoczesnej demokracji, zwierzchnia władza znajduje się w rękach ogółu przy jednoczesnem zabezpieczeniu wolności i równości członków, nieuznawaniu żadnych przywilejów z tytułu posiadania większego majątku, ulokowanego w spółdrielni. Dlatego też uczestnictwa bezimiennego tutaj niema i być nie może. Staranny dobór członków decyduje o pomyślnym rozwoju spółdzielni, chodzi bowiem nietylko o posiadane przez nich wartości moralne, ale i o świadomości celów, do których zmierza spółdzielnia, i zespolenie z temi celami własnych dążeń członka, popartych zdecydowaną wolą wypełnienia zadań zbiorowemi siłami. Spółdzielnia jest zrzeszeniem ludzi ekonomicznie słabych i zadaniem jej jest dopomóc członkom w ich pracy zarobkowej i gospodarczej nietylko przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, ile raczej przez wspólne zbiorowe prowadzenie przedsiębiorstwa. Słabość członków usuwa się tutaj przez ich zjednoczenie i przeniesienie pewnych funkcyj gospodarczych na własne przedsiębiorstwo. Spółdzielnia składa się z ludzi, żyjących z pracy jako samodzielnych wytwórców lub najemników, dlatego też interes pracy góruje tutaj nad wszysłkiemi innemi i sposób prowadzenia spraw jest inny, niż w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Na pierwszy plan wysuwa się dążenie do zaspokojenia potrzeb członków na gruncie spożycia, wytwórczości, kredytu, pracy. Do tego celu zasadniczego dostrajają się metody gospodarowania: najpietw oblicza się potrzeby, potem zaspakaja się je w takim zakresie, za jaki pozwalają dostarczone przez członków środki.

Spółdzielczość przeciwstawia się kapitalizmòwi jako systemowi gospodarczemu, nie neguje jednak samego kapitału. Prowadząc przedsiębiorstwo na tle spółczesnego ustroju gospodarczego, musi ona posiadać kapitał, niezbędny do obrotów. Ale kapitał, dostarczony przez członków w postaci udziałów i wkładów, nie jest panem w organizacji spółdzielczej, lecz sługą, najemnikiem, nie wyciąga dla siebie najlepszych cząstek z pracy ludzkiej dla dostarczenia zysków właścicielom kapitałów, lecz przeciwnie—zasila pracę, wpływa na podniesienie wartości tej pracy, oddając jej owoce tym, z których wysiłku powstały.

Posiadanie w spółdzielni większego kapitału w postaci znacznej ilości udziałów nie daje członkom żadnych większych uprawnień. Na walnem zgromadzeniu, przy decydowaniu o sprawach spółdzielni, wyborach do władz i t. d. posiada on jeden głos tak samo jak członek, który zadeklarował jeden tylko udział. Ludziom wyrosłym w atmosferze ustroju kapitalistycznego wydaje się to niesprawiedliwością, nie mogą oni pogodzić się z tem, aby przewaga majątkowa mogła być zlekceważona w organizacji gospodarczej. Zasada ta jednak wy-

---

Na ostatnim pagórku, z którego już z ledwością można było dojrzeć wioskę, zatrzymał się na chwilę, czując, iż coś niezrozumiałego powstaje w jego duszy: coś się zrywa, waży, wnet obrywa lub kłębkiem podsuwa się ku podniebieniu. Nie mógł się jednak w tym zawiłym stanie zorjentować, więc ruszył żwawo ku stacji.

Tylko w wyobraźni, jakby przed oczyma w nocy, przesuwały się niejasne kontury: żłób, gniady ogier i duży kamień, na którym Antek często strawę spożywał...

*
* *

W Warszawie.

Przeraźliwy gwizd syreny fabrycznej pędzi Antka narówni z innymi do fabryki.

Z początku Antek często przyglądał się suchym, wymizerowanym twarzom robotników i nieraz czuł, że go ogarnia jakiś dziwny, intuicyjnie zrywający się lęk. Nieraz zdawało mu się, że ci wszyscy robotnicy mają taki wygląd, jakby szli na śmierć. Ani jednej wesołej twarzy... Dość szybko jednak wrażenia takie zatarły się...

Na chwilę przewinęło się przed oczyma wspomnienie wesołych żniwiarzy, rześko sunących z kosami na ramieniu.

...Słodko mu śpiwoła
Mateńka uboga...
Jak len warkoc mioła,
Dobra i chędoga...
Dana... Dana... Dana...
Syrdecna... uboga!

*
* *

Antka przyłączono do grupy robotników, która nosiła wielkie łyżki z roztopionem żelazem, wylewając je do giserskich form. Gdy pierwszy raz przechodził obok giserskiego pieca, buchnął weń taki żar, że oślepiony Antek bezwiednie krzyknął:

pływa w sposób prosty z samej istoty spółdzielni, jako zrzeszenia osòb, a nie kapitałów.

Kapitały dostarczone przez członków w postaci udziałów i wkładów, pozostają własnością członków i mogą być przez nich w każdym czasie wycofane przy jednoczesnem wystąpieniu ze spółdzielni. Ta zmienność kapitału nakazuje spółdzielni szukać oparcia w bardziej trwałych i niezależnych od ruchu w składzie członków podstaw finansowych. Podstawę taką daje gromadzony stopniowo drogą obowiązkowych odliczeń pewnej części zysku—fundusz zapasowy. W tworzeniu tego funduszu ponoszą zasługę całe nieraz pokolenia członkòw, w rezultacie więc trudno byłoby ustalić, kto z członków i w jakim stosunku może rościć doń pewne prawa. To też fundusz ten stanowi wyłączną własność zrzeszenia jako całość, i w żadnym wypadku podziałowi między członków ulec nie może; w razie zaś likwidacji jako pozostałość majątku spółdzielni, oddaje się go na cele użyteczności publicznej według postanowienia ogółu członków. Stąd fundusz zasobowy nosi też nazwę społecznego.

Ta cecha niepodzielności zasobów spółdzielni wyróżnia ją w sposób jaskrawy od wszystkich innych typów zrzeszeń gospodarczych, których cały majątek stanowi własność spólników i ulega podziałowi w stosunku do włożonych przez nich do spółki kapitałów.

Ale najlepiej uwidacznia różnicę z przedsiębiorstwami kapitalistycznemi, a zarazem podkreśla społeczny charakter kooperatywy sposób traktawania zysku.

Przedsiębiorstwo kapitalistyczne powstaje wyłącznie dla zysku. Zysk jest celem całej jego dalszej działalności. Nie osiągając zysku przez czas dłuższy, pzzedsiębiorstwo traci poprostu rację istnienia.

Inaczej jest w spółdzielni. Jej celem jest zaspokojenie potrzeb członków. Jeżeli więc spółdzielnia dostarcza członkom taniego kredytu, zaopatruje ich w towar dobry po cenie możliwie najniższej, ułatwia im pracę zarobkową lub sprzedaż wytworów ich pracy,—cel swój osiąga, chociażby w wyniku swej gospodarki nie dała żadnego zysku. Zysk w spółdzielni jest poniekąd omyłką, wynikającą z trafności obliczenia naprzód kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, przystosowania się natychmiastowego do zmienności konjunktury rynkowej. Zasadniczo bowiem kalkulację swą spółdzielnia przeprowadza w taki sposób, aby korzyści osiągane z obrotów, wystarczyły na pokrycie kosztów, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Zresztą—w przeciwieństwie do przedsiębiorstw kapitalistycznych, w których zysk jest zdobyczą, osiąganą na osobach postronnych — dostarczycielami przychodów w spółdzielni są sami wspólnicy—członkowie, którzy są jednocześnie jej klijentami. Sprawiedliwość nakazuje, aby nadwyżka tych przychodów została zwrócona tym od kogo pochodziła, kto zysków tych przysporzył. Jednakże zwrot nie może nastąpić w stosunku do włożonych przez członka kapitałów, bo nie kapitał wytworzył zysk spółdzielni, lecz praca członków, względnie ich mniej lub więcej żywszy stosunek do spółdzielni w charakterze odbiorców lub dostawców. Dlatego też nadwyżkę przychodów dzieli spółdzielnia pomiędzy członków w takim stosunku, w jakim każdy z nich przyczynił się do osiągnięcia tej nadwyżki. Zgodnie z tą zasadą, podstawą rachunkową przy podziale zysku jest w spółdzielniach spożywców—suma dokonanych przez członka w ciągu roku zakupów, w spółdzielniach rolniczych—wartość dostarczonych płodów, w spółdzielniach kredytowych — snma uiszczouych procentów od pożyczek, przez członka zaciągniętych i t. d. Jeżeli spółdzielnia wypłaca także pew-

---

— Dla Boga! Toć to w Wólce i podczas żniwa nie było takiego skwaru!

Pierwsze dni pracy fabrycznej ciężko dały się Antkowi we znaki: do kości pościerał ręce, osmalił włosy, a odzież spalona od iskier podobna była do sita. Jednak małomównemu Antkowi podobało się to, że nikt i o nic go nie wypytuje, nikt nie nagabuje, gdyż praca giserska wymaga dużo uwagi i ostrożności, by uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

W sobotę Antek otrzymał wypłatę. Pierwszy raz w życiu zarobił tak dużo pieniędzy. Narazie sprawiły mu one tylko kłopot: w życiu jeszcze nigdy nie posiadał zbytecznych pieniędzy, to też nie wiedział, co z niemi uczynić.

Lecz w domu, gdy przysiadł na twardem łóżku, gdy spojrzał na swe opuchnięte, pokaleczone ręce, — jakaś myśl zbawienna zrodziła mu się w głowie.

— Aha, już wiem, co zrobię! — pomyślał i postanowił ciułać pieniądze póty, aż sobie zbierze na odjazd i kupno jakiej takiej gospodarki.

W duszy Antka chłop był zawsze mocniejszy od człowieka i tembardziej -- robotnika.

Bowiem takim był jego gatunek i — basta!

W umyśle zasypiającego stanęła Wólka, gdzie się urodził on, jego ojciec, matka, a może i pradziady.

Przypomniała mu się matka, która odumarła go gdy biegał jeszcze w koszulinie sznurkiem opasany. Najlepiej pamiętał chwilę, gdy trumnę z matką wrzucano do dołu. Chciał się rzucić nie wiedzieć poco do tego dołu, ale ludzie z łopatami nie puścili go i nawet głośno płakać mu nie dali. Rękawem koszuliny ocierał łzy i skarżył się matce:

— Matko... matulu... co oni z tobą robią!..

* * *

ną dywidendę od udziałów, to czyni to więcej wcelu pobudzenia członków do gromadzenia oszczędności i lokowania tych oszczędności w spółdzielni w dostaci udziałów. Dywidenda z reguły (w niektòrych krajach nawet w drodze ustawowej) jest wielce ograniczona; często nie przekracza nawet stopy procentu, płaconego od wkładów. W wielu spółdzielniach statut wręcz nawet wyklucza wszelkę dywidendę kapitałową. Z tych powodów zysk, ten przypadkowy zysk, nosi w spółdzielni nazwę nadwyżki, podział zaś nędwyżki pomiędzy członków otrzymał nazwę nie dywidendy. lecz nadpłat lub zwrotów nadebranych.

Tak więc cechami naiistotniejszemi każdej spółdzielni jako przedsiębiorstwo o charakterze społeczno-gospodarczym są:

1) równe prawa i obowiązki wszystkich członków;
2) podporządkowanie kapitału interesom pracy;
3) dążenie wyłącznie do wszechstronnego zaspokojenia potrzeb członków;
4) niepodzielność zdobytego wspólnym wysiłkiem majątku spółdzjelni;
5) podział zysku w stosunku do włożonej pracy lub dokonanych przez członka obrotów;
6) wreszcie zupełna jawność gospodarki bez t. zw. tajemnic handlowych.

Gospodarcze znaczenie ubezpieczeń.

Życie gospodarcze świata, zahamowane w swym rozwoju przez ostatnią wojnę, zdąża w tempie przyśpieszonem do odbudowy. Ludzkość uznała potrzebę celowej i wytężonej pracy. Lecz największy nawet wysiłek fizyczny i najlepiej zorganizowana praca nie przyniesie poprawy, o ile nie odrodzi się oszczędność. Kwestja ta wysuwa się dziś jako jedno z najważniejszych zagadnień o znaczeniu międzynarodowem. O ważności tego problemu świadczy fakt zwoływania międzynarodowych kongresów (ostatni w roku 1929 w Londynie), na których delegaci wszystkich kulturalnych państw opracowują najskuteczniejsze i najlepsze metody oszczędzania i propagandy tejże. Rozwój tej cnoty oszczędności posiada specjalnie doniosłe znaczenie dla Polski, jako państwa, którego życie gospodarcze jaknajbardziej zostało dotknięte, niemal zniszczone przez wojnę. Zaległości nasze datują się już z czasów przedwojennych. Życie ekonomiczne nie mogło się rozwijać wówczas, gdyż państwa zaborcze, bojąc się o swój stan posiadania, prześcigały się w wynajdywaniu sposobów, utrudniających lub uniemożliwiających jakikolwiek postęp. Fatalny stan naszych dróg i kolei, miast i miasteczek, nędza materjalna wielkiej części ludności, głód mieszkaniowy, bezrobocie, brak kredytu, weksle i protesty, rozdrobnienie własności rolnej—wszystko to wymaga naprawy natychmiastowej, a skutecznej. Pożyczki zagraniczne same nie zaradzą, gdyż zysk będzie wywożony zagranicę. Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest odrodzenie w społeczeństwie zmysłu przezorności i zapobiegliwości. Droga ta może jest dłuższa, najeżona trudnościami, ale zato pewniejsza, a co najważniejsze, prowadząca do ce-

---

Po kilku tygodniach przeniesiono go do innego lokalu fabrycznego i postawiono przy wielkiej maszynie, którą miał codziennie czyścić i dbać o to, żeby podczas ruchu nie spadały z kół szerokie pasy rzemienne.

Gdy maszynista puścił w ruch maszynę i rozległ się syk wielkich stalowych kół, złowrogi zgrzyt trybów i tryb.ków — Antkowi rozszerzyły się oczy ze zdziwienia i przestrachu. Napewnoby uciekł, gdyby nie okrzyk maszynisty:

— Co się gapisz, dzwonie wilanowski, nie widzisz, że pas u góry spada, popraw go!

Dość często maszynista nań pokrzykiwał, lecz powoli przywykł Antek i do maszyny i do swych czynności, a nawet nabrał takiej wprawy, że wszystko robił bez wskazówek i rozkazów.

Po pewnym czasie robotnicy zaczęli szeptać między sobą, że z Antkiem „coś się święci"' bo i jakżeż? rozmów z ludźmi wprost unikał a maszynę traktował jak żywą istotę, a nawet rozmawiał z nią.

Wycierając z rana wielkie zaoliwione koła, sarkał dość głośno:

— Widzisz, psiajucho, jakeś się zamorusała: miałem cię w dzień czyścić, kiedy i podejść nie dasz „bestjo"!.

Podczas pracy, gdy maszyna dźwięczała już sucho, chwytał bańkę i, nalewając z niej oliwy w odpowiednie miejsca w maszynie, mawiał:

— A co, już ci zaschło w gardzieli? Masz, chlaj, a nie „udaw się" chorobo!..

Za takie dziwactwa robotnicy wzięli go na śmiech i przezwali „Fijołem".

Antek wcale nie gniewał się za to przezwisko. a nawet uśmiechał się dobrotliwie, gdy je słyszał.

Wogóle starsi robotnicy polubili go, lecz młodzi odwrotnie: Antek nie chodził z nimi do knajpy i nie chciał płacić składek na partję. Toteż unikał

lu. Pocztowa Kasa Oszczędności, jako instytucja powołana do gromadzenia kapitałów, mając na uwadze straty ponoszone przez społeczeństwo z braku pieniądza, prowadzi energiczną i sprężystą akcję propagandową, wykazując w niej wielkie korzyści osobiste i społeczne oszczędzania, które winno się stać przyzwyczajeniem społeczeństwa. Jednak samo oszczędzanie pieniędzy niezupełnie wypełnia nakaz myśli o jutrze. Zadanie to wypełni całkowicie ubezpieczenie na życie, zawarte bez uciążliwych i kosztownych formalności w P. K. O. Daje ono duże przywileje jednostce, jak. wypłata podwójnej sumy ubezpieczenia w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, udział w zyskach i odpowiedzialność w razie śmierci na wojnie. Zapewnia niezbędne fundusze na czarną godzinę, przyzwyczajając człowieka do stałego i systematycznego oszczędzania. Z tych względów, pragnąc spopularyzować ideę ubezpieczeń, wprowadziła P. K. O. ubezpieczenia bez badania lekarskiego ze składką miesięczną, zaczynającą się od 3 zł., a sumą ubezpieczenia dochodzącą do 10,000 zł. w złocie. Gdyby te olbrzymie korzyści ubezpieczeń w P. K. O. zrozumiała choć połowa obywateli i ubezpieczyła się na najskromniejszą kwotę przy składce miesięcznej 3 zł., a więc oszczędzając 10 groszy dziennie, wówczas co miesiąc wpłynęłoby do kasy 45 miljonów, rocznie zaś 540 miljonów. Suma ta użyta w formie taniego kredytu dla rolnictwa, przemysłu i handlu pozwoliłaby ożywić życie gospodarcze i podnieść wewnętrzny dobrobyt i konsumcję. Narody przodujące w postępie ekonomicznym świata zawdzięczają swój dobrobyt zrozumieniu korzyści myśli ubezpieczenia. W Japonji wydano przeszło 15 miljonów polis na 60 miljonów ludności, podczas gdy w Polsce ilość wydanych polis wynosi około 100 tysięcy na 30 miljonów ludności. Zagadnienie rozwoju ubezpieczeń, jako wyrazu siły gospodarczej społeczeństwa, staje się koniecznością, tembardziej akcja ta winna być poparta, gdy prowadzi ją instytucja, ciesząca się ogólnem zaufaniem, gwarantująca bezpieczeństwo posiadanemi nieruchomościami na przeszło 33 miljony złotych, a wypłacająca sumę ubezpieczenia **w złotych w złocie.** Dotychczasowe wyniki kilkunastomiesięcznej działalności, wyrażające się w wydaniu przeszło 40 tysięcy polis na sumę 100 miljonów zł., w czem znaczną większość stanowią ubezpieczenia drobne, świadczy, że P. K. O. dotarła do najszerszych rzesz społeczeństwa. Osiągnięcie tych świetnych rezultatów było możliwe jedynie przez utrzymanie bezinteresownego stosunku do ubezpieczonego, zagwarantowanie mu maximum korzyści i wyrobienie w nim przekonania, że zawarte ubezpieczenie będzie mu pomocą i oparciem w dalszem życiu. Dążąc do zapewnienia jaknajwiększego bezpieczeństwa kapitałów. lokuje je P. K. O. w listach Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego i Towarzystw Kredytowych Miejskich i Ziemskich. Ten sposób lokaty zapewnia płynność pożyczonym kapitałom, jest jednocześnie najlepszą, bo najszybszą formą kredytu. Dlatego też może trudniejsza, ale jedynie skuteczna jest droga odrodzenia naszego dobrobytu przez intensywny rozwój ubezpieczeń na życie w P. K. O., który pozwoli na zgromadzenie i zorganizowanie kapitałów, tak potrzebnych naszemu życiu gospodarczemu, podniesienie dobrobytu i utrwalenia naszej niepodległości. Pamiętać bowiem należy, że ubezpieczenie na życie jest najważniejszym czynnikiem bogactwa narodowego w dzisiejszych ustrojach gospodarczych.

KUPUJ TYLKO WYROBY KRAJOWE!

ich, a nawet bał się, szczególnie zaś jednego, którego robotnicy nazywali „Delegatem".

Delegat często rozdawał jakieś cienkie, gęsto zadrukowane papierki i w dni wypłaty zbierał zwykle składki.

Czasem, po robocie przemawiał do robotników o zarobkach i rządzie. dziwiąc Antka „straszną" śmiałością.

Pewnego razu podczas zbierania składki Delegat zagadnął Antka:

— Słuchaj, Burak, składki nie chcesz dać — pal cię djabli, ale charujesz już kilka miesięcy i ani razu nie poszedłeś z nami na „sznapę". Co ty robisz u pioruna z pieniędzmi, co?

— A składam! — odrzekł Antek z prostotą

— Na jaką cholerę? —

— A tak sobie!..

Delegat wzruszył niecierpliwie ramionami i zaklął na odchodnem:

— Zdechniesz kiedy, psi synu, a twoją krwawicę zagrabią darmozjady!...

Prawdziwyś fijoł!... dodał, splunął i odszedł.

*
* *

Wrzała fabryka swem życiem codziennem. warczały koła i tryby, syczały maszyny i huczały uderzenia młotów parowych jak wystrzały armatnie.

Antek nalewał oliwę do małego otworu w środku jednego z kół, wtem... rzucił bańkę z oliwą i krzyknął przerażonym głosem:

— Panie maszynisto!.

Lecz już było zapóźno: pasy rzemienne porwały maszynistę i grzmotnęły nim między tryby i koła. Zbiegli się robotnicy i wstrzymali maszynę.

Cały potwór stalowy ociekał krwią, a na kołach i trybach wisiały kawałki porwanego ciała maszynisty. Na szerokim rzemiennym pasie leżał kawał twarzy z wyciekłem okiem. Wyraz nieludz-

Kilka słów o loterji pieniężnej w Polsce

Skłonność do hazardu, do gry, jest tak stara jak historja ludzkości. Jest to popęd niemal organiczny, niezwalczony. Wyrugować go trudno. Rządy wszystkich niemal państw świata zdawały sobie dobrze z tego sprawę, starając się opanować skłonności do hazardu swych obywateli, nie dopuścić do marnotrawienia funduszów i wyciągnąć jednocześnie z tej skłonności do hazardu korzyść, czy to dla celów państwowych, czy też społecznych.

Na tej zasadzie wprowadzono państwowe monopole loteryjno-pieniężne, które zapewniały z jednej strony grającym wyładowanie skłonnosci do hazardu przy jednoczesnej gwarancji, że nie będą oszukiwani, z drugiej zaś przysparzały skarbowi dochodu, który mógł być przeznaczony na cele odpowiednie.

Monopol loteryjny w Polsce datuje się od czasów jeszzze przedrozbiorowych. W r. 1768 Sejm zezwolił dla pomnożenia dochodów Rzeczypospolitej na urządzenie loterji t. zw. liczbowej, którą wydzierżawiono za pewną ściśle określoną opłatą roczną. Dzierżawcy jednak nie wywiązali się należycie ze swych zobowiązań, wobec czego, monopol loteryjny objęła w r. 1787 w zarząd własny Komisja Skarbowa, powierzając jego prowadżenie osobnej dyrekcji loterji. Loterja liczbowa przetrwała za czasów okupacji rosyjskiej do r. 1840, obok wprowadzonej przez księcia warszawskiego, a króla saskiego Fryderyka Augusta w r. 1808 loterji klasowej, która istniała do r. 1915, jako loterja państwowa i była prowadzona początkowo przez Bank Polski, a potem, po zniesieniu tej instytucji przez okupantów rosyjskich, przez Kantor Warszawski rosyjskiego Banku Państwa. W latach okupacji niemieckiej, działającej na terenie b. Kongresówki, Rada Główna Opiekuńcza otrzymała zezwolenie na urządzenie loterji dla wzmożenia środków na akcję pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności.

Loterję uznano za monopol państwowy po wskrzeszeniu naszego państwa w r. 1920, przyczem ustalono jej podstawy na zasadach loterji klasowej. W myśl odpowiedniej ustawy, sprawami tego monopolu zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy przedewszystkiem zarząd i kierownictwo polskiej państwowej loterji klasowej, a pozatem nadzór nad wszelkiemi innemi loterjami, zarówno państwowemi, jak i prywatnemi. Dzięki tym zarządzeniom zapewniono grającym stuprocentową opiekę nad ich interesami. Tak zwany zwitek loteryjny, znajdujący się w kole, którego obroty przynoszą w tylu wypadkach całe fortuny posiadaczom biletów loteryjnych, przez cały czas swej sześciomiesięcznej egzystencji, bo tyle czasu trwa ciągnienie wszystkich pięciu klas loterji państwowej, nie przestaje być przedmiotem bacznej uwagi opiekunów urzędowych, a więc całego personelu Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej.

Podstawą pracy Generalnej Dyrekcji są dwa czynniki, a więc przedewszystkiem absolutna jawność, a po drugie nieustanna kontrola zarówno wewnątrz poszczególnych działów jak również jednych działów przez drugie. System ten daje zupełną gwarancję, że jeżeli nawet w jednym z działów zdarzy się błąd czy też niedopatrzenie, jest on natychmiast zauważony przez dział inny. W ta-

---

kiego zdziwienia zwolna zastygał w rozpaczliwie rozszerzonej zrenicy, a kiść ręki z trzema palcami leżała u nóg zebranych robotników. Złowrogim był widok tej kiści, której jeden palec pokazywał w stronę maszyny i, zda się, żył jeszcze drżąc prędkim febrycznym dreszczem.

Antek oparł się o ścianę i prawie obłąkanym wzrokiem spoglądał na poszarpane członki ciała maszynisty.

Robotnicy, zachowując ponure milczenie, rozeszli się do domów.

Antek nigdy jeszcze nie czuł takiego zmęczenia jak dnia dzisiejszego. Ledwie zawlókłszy się do domu, runął na posłanie. Chciał zasnąć, lecz nie mógł: całe szeregi poplątanych myśli tłoczyły się w głowie. Czuł, że bolą go te same części ciała, które widniały na maszynie. Szczególnie dotkliwy ból dokuczał mu około oka i w kiści prawej ręki. A w pamięci ciągle stał, febrycznie dygocąc, wskazujący palec.

Zerwał się z posłania i długo chodził z kąta w kąt, myśląc o czemś uparcie; wreszcie podszedł do okna, spojrzał na czyste niebo i nie wyrzekł, lecz wprost krzyknął mocnym głosem:

— Dziś maszynista, a jutro może — ja?...

Zdawało się, że niebu zadawał to pytanie. Lecz niebo milczało.

Żwawo obrócił się, otwarł kuferek, wyjął z niego garść pieniędzy i przeliczył je, potem przechylił się i zajrzał jeszcze do kuferka, jakby z obawy, czy nie została na dnie jaka moneta. Wsunął pieniądze do kieszeni i wyszedł z mieszkania, mocno trzasnąwszy drzwiami.

Prędko kroczył ze spuszczoną głową i za chwilę już był przy budynku, w którym mieszkał Delegat.

kim wypadku następuje niezwłoczne wstrzymanie całej procedury, poczem po naprawieniu ewentualnego błędu, może już ona ruszyć dalej.

Wsypywanie zwitków do koła loteryjnego odbywa się publicznie w obecności pełnego składu Komisji kontrolującej, złożonej z dwóch naczelników oddziałów Generalnej Dyrekcji i 2-ch przedstawicieli samorządu, delegowanych przez prezydenta m. st. Warszawy. Każdy posiadacz losu lub obecny na sali ma przytem prawo i możność sprawdzenia, czy taki lub inny numer znajduje się w kasztach. Zupełnie identyczna manipulacja odbywa się przy wygranych, t. zn. zwitkaah, na których wydrukowana jest wysokość kwoty, wygranej przez wylosowany numer. Wszystkie te środki dają grającym zupełną pewność całkowitej ochrony ich interesów przez Dyrekcję Loterji Państwowej. Należy zaś zaznaczyć jeszcze, że polska loterja klasowa daje przytem grającym największe możliwości, zupełnie niewspółmierne z możliwościami loteryj innych państw' Europy. Na dwieście dziesięć tysięcy zwitków wsypanych do koła, sto pięć tysięcy czyli dokładnie połowa, ma zapewnioną wygraną, niejednokrotnie przedstawiającą bardzo pokaźną sumę. Polowa więc losów wygrywa. Tymczasem loterja pruska, względnie najlepiej sytuowana pod względem ilości wygranej, oczywiście po loterji polskiej, daje przecież tylko coś ponad 40% szans wygrania. Polska loterja zapewnie swym grającym 50% tych możliwości.

Pomimo tak znacznej liczby wygranych, pomimo, że szanse wygrania czy przegrania są całkowicie zrównane, loterja państwowa daje skarbowi znaczny stosunkowo zysk czysty w sumie powyżej 18 miljonów zł. rocznie, użytkowany następnie na potrzeby społeczne.

Cel zatem jak widzimy, został osiągnięty. Znana powszechnie słabość natury ludzkiej znalazła ujście i została wykorzystana produktywnie, przy jednoczesnem zapewnieniu grającym największych możliwie szans wzbogacenia się z łaski przychylnego losu.

J. R.

Wkroczył do izby i cisnął czapkę w kąt. Przy brudnym i chwiejącym się stole siedział Delegat z kilkoma robotnikami. Antek swą szeroką, łapą uścisnął dłonie zdziwionych jego przyjściem robotników i zwrócił się do Delegata.

— Masz wódkę?...

— Coś ty zwarjował? — rzekł Delegat, szeroko wytrzeszczając oczy na Antka

— U nas — bryndza, a zresztą ty przecież nie pijesz, sknero jeden!...

— At, lepiej nie bajdurzcie i chodzcie do knajpy wypijemy ile tylko wlezie! — przekonywał Antek, charakterystycznie gestykulując olbrzymiemi rękoma jak skrzydłami wiatraka, a dla obudzenia decyzji i ochoty sięgnął do kieszeni i wyjął całą garść monet srebrnych.

— Słuchaj, Burak, co się z tobą stało? — spytał coraz bardziej zdziwiony Delegat.

— A nic — odrzekł Antek, — tylko głupio mi jakoś z temi pieniędzmi, bo widzicie, — zwrócił się do wszystkich, patrząc im w twarze, — widzicie, dziś maszyniście, a jutro mnie może pogruchoce kości!

— Wiesz, Antek, — krzyknął Delegat — teraz jesteś rzetelnym robociarzem!... Fora, kochane zbiegowisko! — rzucił Delegat do reszty. Wszyscy wyszli na ulicę...

* * *

Tego dnia Antek Burak przepił swe oszczędności. Przestał ciułać pieniądze, a do maszyn już nigdy nie wyrzekł nawet jednego słowa.

* * *

Emil Młot.

Radom, maj 1931 r.

W. F. i P. W.

Naczelną instytucję, obejmującą zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, na terenie F. A. w Skarżysku stanowi „Komitet Ośrodka“ W. F. i P. W.“, wskład którego wchodzą przedstawiciele poszczególnych organizacji sportowych.

Zakres działalności Komitetu określa załączony Regulamin.

1) Komitet Ośrodka W. F. i P. W. przy Fabryce Amunicji w Skarżysku obejmuje Stowarzyszenia i Organizacje na terenie Fabryki Amunicji, mające na celu wychowanie fizyczne lub przysposobienie wojskowe, które zgłosiły swój akces do „Ośrodka”.

2) Wskład Komitetu wchodzą: mianowany przez władze centralne kierownik samodzielnego Oddziału P. W. i W. F. Związku Strzeleckiego jako prezes, delegat Dyrekcji F. A., Komendant Baonu P. W. Z. S., delegat Związku Strzeleckiego, przewodniczący lub delegaci Klubów Sportowych „Granat“, Koła Wioślarzy i Koła Cyklistów, oraz przewodniczący Stowarzyszeń Ligi Morskiej, L. O. P. P. i Związku Podoficerów Rezerwy.
Komitet wybiera z pośród siebie zastępcę prezesa, skarbnika i sekretarza.

3) Komitet reprezentuje nazewnątrz organizacie, tworzące Ośrodek wobec władz powiatowych, wojewódzkich i stołecznych W. F. i P. W.

4) Komitet w swej działalności fachowej i ideowej podporządkowuje się całkowicie wskazaniom Państwowego Urzędu W. F. i P. W. w Warszawie.

5) Uchwały Komitetu powzięte zwykłą większością głosów są obowiązujące dla Stowarzyszeń wchodzących w skład Ośrodka P. W. i W. F. reprezentowanego przez Komitet w zakresie i sprawach dotyczących P. W. i W. F.

6) **Zadania Komitetu**:
   a) Komitet zajmuje się uzgodnieniem programów ćwiczeń, treningów i zawodów w poszczególnych organizacjach, wchodzących wskład Ośrodka, celem racjonalnego wyzyskania posiadanych urządzeń sportowych i sił instruktorskich.
   b) Komitet przestrzega, żeby wszelkie konkurencje sportowe odbywały się w-g regulaminów i przepisów przyjętych przez Państw. Urząd W. F. i P. W.

W tym celu Komitet sprowadza i rozpowszechnia właściwe statuty, regulaminy i przepisy, obsadza odpowiedniemi siłami stanowiska sędziów na zawodach w miarę potrzeby.

Komitet zajmuje się:
   c) propagandą sportu przez urządzanie odczytów z dziedziny sportu, wyświetlanie filmów sportowych, przez założenie bibljoteki dzieł sportowych i wyznaczanie nagród na zawodach urządzanych przez poszczególne organizacje.
   d) przygotowaniem sił instruktorskich, przez wysyłanie kandydatów na odpowiednie kursy, urządzane przez Okręgi lub Centralę W. F. i P. W., względnie organizowanie kursów instruktorskich na miejscu.
   e) organizowaniem budowy boisk i wszelkich urządzeń sportowych na terenie Fabryki Amunicji.
   f) zorganizowaniem Komisji Egzaminacyjnej dla przeprowadzenia okresowo zawodów kwalifikacyjnych dla kandydatów ubiegających się o zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej. Dla przeprowadzania tych zawodów Komitet winien posiadać komplet wzorowego sprzętu sportowego do lekkiej atletyki i sędziowania.
   g) opracowaniem i wydawaniem przepisów i regulaminów wewnętrznych, mających na celu wychowanie młodzieży, krzewienie wśród niej cnót prawdziwego sportowca, jak obowiązkowości, karności, uprzejmości, lojalności w walce sportowej i t. p.

8) Fundusze Komitetu powstają z zasiłków, udzielanych brzez Fabrykę Amunicji i P. W. U. na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, z dobrowolnych ofiar, oraz imprez organizowanych przez Komitet.

9) Komitet rozdziela znajdujące się w jego dyspozycji środki finansowe w ten sposób, żeby jaknajracjonalniej wypełnić przyjęte przez siebie zadania w myśl powyższego rogulaminu.

Jednym z pierwszych zadań Komitetu, było powołanie Komisji egzaminacyjnej dla przeprowadzenia Okresowych prób sprawności fizycznej, dla członków organizacji należących do „Ośrodka“, ubiegających się o zdobycie prawa na „Państwową Odznakę Sportową“, w myśl regulaminu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Komisja egzaminacyjna została zatwierdzona przez Państwowy Komitet W. F. i P. W. i rozpoczęła swoją działalność dnia 27.V-b. r. przeprowadzając narazie próby sprawności w dziedzinie lekkiej atletyki.

Zaprawa lekkoatletyczna przeprowadzona jest w-g ustalonego programu przez fachowego instruktora na boisku Koła Sportowego Granat.

Od dnia 22.VI-b.r. została uruchomiona na boisku „Granat“ strzelnica małokalibrowa dla zaprawy strzeleckiej. Koło wioślarzy na Rejowie wykańcza budowę urządzeń do nauki pływania i egzaminów pływackich.

Kursy pływania rozpoczną się z dniem 1 lipca b.r. Komitet przystąpił również do budowy reprezentacyjnego stadjonu sportowego na Rejowie.

Jan Okorski.

Kronika miejscowa.

W dawnych dobrych czasach w sezonie ogórkowym, w chwilach posuchy gdy nie można było znikąd wygrzebać żadnej wiadomości, gdy redaktorzy zanosili błagalne modły o jakiegoś Macocha lub Ronikiera, o trzęsienie ziemi lub przynajmniej przyzwoity napad bandycki, pozostawała ostatnia deska ratunku w postaci sążnistych artykułów o pogodzie, wężu morskim, lub przewidywań co chce, co zrobi lub co powie Książe Bismarck.

Obecnie jest nieco gorzej, pogodę bowiem przywłaszczył sobie prawem kaduka PIM, w węża morskiego nie chce wierzyć nawet absolwent klasy wstępnej, a o Księciu Bismarcku jest tak głucho, jak o zamówieniach na rok bieżący.

Są, prawda, niewyczerpane tematy o Lidze Narodów, kwestji bezrobocia lub tajnych zbrojeniach naszego zachodniego sąsiada, lecz żaden, choć trochę się szanujący czytelnik, nie bardzo chce o tych sprawach słuchać, a żąda żeby mu zaraz dawać jakiegoś Kutiepowa. Potwora z Düsseldorfu, wywiad z Maurice Chewalierem lub autentyczną wiadomość popartą dowodem rzeczowym, jakiego koloru nosi podwiązki Greta Garbo.

Na byle co, czytającej publiczności nabrać nie można i byle czem się nie zadowolni.

Potwora żadnego chwalić Boga w cichemi spokojnem Skarżysku niema, a zresztą gdyby nawet wypadkowo podobny pasażer i zabłąkał się, nie wątpimy, iż nasze dzielne niewiasty, obiłyby mu przyzwoicie skórę.

Skarżysko to nie jakaś tam Nadrenja, tu bezkarnie nie uszłaby kombinacja żadnego Kürtena lub wojsk okupacyjnych, a nasza płeć piękna nie zwracałaby się ze skargami o alimenta do Ligi Narodów.

Przydaliby się jednak samotni okupanci, gdyż na rynku małżeńskim panuje zastój nie mniejszy niż w produkcji fabrycznej. Jak twierdzą z goryczą kandydatki na dozgonne opiekunki ogniska domowego, — obecnie znaleźć choć mniej więcej możliwego męża, jest tak trudno, jak otrzymać mieszkanie na kolonji fabrycznej, lub wydębić podwyżkę.

Chewalier siedzi podobno w Paryżu lub Holliwodzie, możliwem też jest, że podróżuje po dżunglach afrykańskich. W każdym bądź razie nikt go nie zauważył ni na Górnej, ni na Dolnej Kolonji. Gdyby się bowiem zjawił nawet przy zachowaniu najściślejszego incognita, dowiedziałyby się o tem Jego liczne wielbicielki, lub żydkowie z Kamiennej.

O Grecie Garbo niema co i mówić, podobno potentatka i sława, możliwem jest, że wcale nawet nie nosi podwiązek, bardzo prawdopodobnem jest, że jej pończoszki są podtrzymywane westchnieniami wielbicieli.

T.

Bibljografja.

„DZIEJE KULTURY POLSKIEJ"

Aleksandra Brücknera.

Znakomity uczony dał nam w roku 1930 dzieło, którego brak odczuwaliśmy dawno, a jakie co do treści, jak słusznie zaznacza pr. Estreicher, — z trudnością można wskazać w literaturze obcej.

Są, to ,,Dzieje Kultury Polskiej". Dotychczas otrzymaliśmy 2 pierwsze tomy, obejmujące okres od najdawniejszych czasów, aż po koniec wieku XVII. Niebawem ma wyjść tom trzeci. Dzieło Brücknera oparte jest na półwiekowej pracy krytycznej i źródłowej, we wszystkich kierunkach kultury polskiej, wyniki której czcigodny autor ujął syntetycznie w omawianej książce przeznaczonej dla szerszej publiczności. W tym celu został usunięty z niego balast naukowy, a cytacje i polemika uwzględniane tylko z konieczności.

O ile dla początkowych epok głównym źródłem, na którem Brückner się opiera, jest dawny język polski, lub jego ślady pozostawione w dzisiejszym języku, to dla epok późniejszych jak wiek XVI i XVII źródłem tem są pomniki literackie, których wnikliwym badaczem i wprost odkrywcą jest nasz uczony.

Opowiadanie swe zaczyna Brückner od r. 500 po Chrystusie, to jest od chwili, kiedy się szczepy polskie ostatecznie ze wspólnoty słowiańskiej wyodrębniły, a następnie poucza nas jak zdobywszy w epoce piastowskiej przynależne jej miejsce na Wschodzie Europy, połączyła się Polska kulturalnie z Zachodem łacińskim, stopiwszy w pochodzie dziejowym zdobycze Zachodu, z darami przyrody słowiańskiej, wytwarzając odrębny typ kultury polskiej. Brückner sumiennie zaznacza wpływ wątków kultury niemieckiej, czeskiej i t. d. na Polskę, podkreślając naszą zdolność chłonną. Z drugiej strony, kultura polski ma wielką siłę atrakcyjną dla innych narodów.

W wieku XIII Prusacy, w wieku XV i XVI Litwini, później Ruś, Wołosza, Moskwa, — bywały objektem silnej ekspansji polskiej kultury.

Popularną czynił ją jej polot, humanitaryzm, tolerancja religijna, a nawet skłonność do wystawności i rozlewności życia.

Mniejszości obce, rzucone w środek kultury polskiej, jak np. niemieckie miasta, łatwo i szybko się polonizowały, tak samo Włosi, Francuzi i t. p. przebywający, tak licznie w Polsce XV i XVI wieku.

Pomimo wielu załamań w linji rozwojowej, — niespożytym wartościom kultury narodowej zawdzięczamy to, że naród porwał się do czynów ofiarnych, w proteście przeciw niebytowi państwowemu i dziś po odzyskaniu niepodległości, ma szersze podstawy dla dalszego rozwoju życia narodowego i kulturalnego.

R. Baczyński.

Komitet Bibljoteczny Stow. „Ognisko", prosi wszystkich swych abonentów, aby dla dobra ogółu — nie przetrzymywali książek bibljotecznych.

Z Techniki.

Jak się robi atrament bronzowy.

Dobry atrament z bronzu, który może być nam potrzebny, gdy chcemy naprzykład, zrobić nim efektowny napis na kartonie, wywieszając go poza oknem wystawowem, wyrabia się z następujących składników: miodu 3,7 gram., spirytusu 3,7 gram., kleju roślinnego 30 gram., wody 240 gram., bronzu 30 gram. Bronz może być użyty każdego rodzaju, musi być w proszku. Należy najpierw zmieszać ze sobą miód, spirytus i klej, trąc je w moździerzu porcelanowym, potem dodać proszek bronzu i dalej mieszać, a gdy są należycie ze sobą już zmieszane, dodawać po trochu wody. Przed każdorazowem użyciem należy atrament zlany do flaszki dobrze skłócić.

MÓWIĄ ŻE...

ma być nałożony specjalny podatek od każdej złapanej na wędkę ryby, przyczem całkowita uzyskana w ten sposób suma pójdzie na cel wybudowania kładki przez rzekę przy torze kolejowym dla wygody obywateli jak miasta, tak i kolonji. Oprócz projektowanego skrócenia drogi, da to jeszcze zatrudnienie całej rzeszy bezrobotnych, których się zatrudni przy ściąganiu podatku jako kontrolerów i inkasentów.

— o —

... między Warszawą i Krakowem ma być wybudowana asfaltowa szosa, zamiast obecnie cerowanej kamyczkami.

— o —

... ktoś się wreszcie zaopiekuje uporządkowaniem zabudowań, między F. A. i Kościołkiem.

— o —

... przydały by się lepsze drogi dojazdowe do przystani na Rejowie.

REFLEKSJE.

Gdy mowa o miłości, serca, idealnej
Każdy na myśli ma, uczucie czyste duszy,
Nie widzę jednak nic, od zmysłów gry fatalnej,
Które po nasyceniu, miodowy miesiąc kruszy.

P.

MIĘDZY NAMI.

panu W. — Artykułów Redakcja nie zwraca.
pani Z-a — Podamy w następnym numerze.
pani K. — Pismo nasze jest apartyjne.
panu Władysławowi F. Adres Ramona Novarro - Metro Goldwyn Mayer Culver City Calif U. S. A.

MATRYMONIUM.

Chcąc zaspokoić różne potrzeby miejscowe, otwieramy również ten dział ogłoszeń za minimalnym zwrotem kosztów druku.

— o —

Młody elegancki wysportowany szatyn (podobno przystojny) nawiąże znajomość w celu najpoważniejszym, z sympatyczną panną lub wdówką, w wieku do lat 25, majątek pożądany lecz niekonieczny. Pierwszeństwo szczeremu uczuciu i dobremu kochającemu sercu. Listy, za zwrot których, ręczy słowem, kierować do „Echa" sub. „Złamane serce".

Humor i satyra.

Nieporozumienie.

Pan A. — Bardzo mi przyjemnie pana poznać, tylko przyznam się, że ja pańską twarz już gdzieś widziałem.

Pan B. — Daruje pan, ale ja swoją twarz już od trzydziestu lat noszę w tym samym miejscu.

Klub sportowy Granat

Historja młodego klubu. który położył tak wielkie zasługi dla rozwoju sportu w Skarżysku sięga 1927 r., od którego to czasu, nie zważając na przeróżne trudności z którymi się musi borykać, kroczy niezmordowanie naprzód, zyskując coraz więcej sympatyków, dla tak wielkiego dzieła, jakim jest fizyczna tężyzna młodego pokolenia, tej przyszłości Narodu.

Początki. gdy trzeba było literalnie z niczego stworzyć wszystko, gdy po za przydzielonym placem pełnym dołów i wzgórków nie było nic, nie należały do lekkich.

Jak to wszystko powstało, zkąd się wziął obecny stadjon sportowy?

Przyszła z pomocą Dyrekcja Fabryki to raz, a po drugie... członkowie Granatu, pracowali wieczorami w pocie czoła i obecnie rezultaty tej pracy możemy sprawdzić naocznie.

Boisko jest zniwelowane; piaszczyste to prawda, lecz gdy na jesieni zasieje się trawą. to na wiosnę roku przyszłego, będzie prezentowało się zupełnie inaczej, są trzy korty tennisowe, szatnie. umywalnie, trybuny dla widzów, przyzwoita bieżnia. Ilość członków klubu dochodzi do pół tysiąca, popularność wzrasta, czego najlepszym dowodem są

zawody piłki nożnej, gdy ilość widzów dochodzi czasem do 2000.

Sekcja piłkarska, rozegrała w zeszłym roku 28 spotkań, kończąc bilans roczny stosunkiem bramek 140 na 48 na swoją korzyść i mając na swym rozkładzie takie drużyny jak stołeczną Polonję z wynikiem 9 na 6.

W tym roku, pomimo iż trzej najlepsi gracze Bemben, Rejnowicz, Urban odeszli do wojska, w siedmiu spotkaniach zwyciężono 6 razy, przegrywając jedynie do Broni, stosunek bramek brzmi 46 na 12.

Przyszłość, która jest zawsze okryta mgłą tajemnicy, pokaże czy dzielna drużyna wejdzie do klasy A. obecnie sekcja wytrwale pracuje nad swemi zapasowemi drużynami, których posiada jeszcze trzy, przyczem młody narybek, stwierdzić trzeba pracuje z zapałem.

Sekcja tenisowa jest to najmłodsza sekcja założona dopiero na wiosnę, a liczy adeptów i adeptek pięknego sportu białego prawie 150. Pozatem istnieje i rozwija się sekcja bokserska i lekkoatletyczna.

Zarząd Klubu na rok bieżący przedstawia się następująco: Prezes Inżynier Kunicki, vice-prezesi: Inżynier Godlewski i Musiał sekretarz Kasprzycki, skarbnik Gajda, gospodarz Porzeczyński, członkowie zarządu: Zalewski, Woroszyło, Nowakowski, Albrecht, Fronik, Krzywicki.

Ze względów technicznych Redakcja dopiero w następnym numerze umieści artykuł omawiający lokalną sytuację gospodarczą przemysłu metalowego.

Adres Redakcyj i Administracyj Skarżysko Nr. 2 lokal Stow „Ognisko"

Wydawca: Komitet Wydawniczy Organizacyj Społecznych przy Fabryce Amunicji.
Redaktor odpowiedzialny: Inżynier Franciszek Przeździecki

Redakcja czynna w poniedziałki od godz. 19 — 20.

Zakłady Druk. Sejmiku Radomskiego i S-ki 7-31.